



FUNDACJA

Moje Wojenne Dzieciństwo



Zygmunt Kucyga

## Powrót do domu

Do pracy przymusowej w III Rzeszy trafiłem z obozu na Majdanku, gdzie osadzono mnie w 1941 roku razem z matką i siostrą po tym, jak ojciec uciekł Niemcom. Często przywozili i wywozili tu nowych. Pewnego dnia przywieźli z grupą młodego, przystojnego mężczyznę w butach oficerskich. Spaliśmy przytuleni do siebie plecami pod jednym kocem na słomie. Rano okazało się, że nie żyje – otrul się cyjankiem. Po upływie 3 miesięcy wywieźli mnie do Niemiec, gdzie pracowałem w gospodarstwie niemal do końca wojny.

Rok 1945, połowa kwietnia. Wozimy obornik na pole. W tym czasie Niemcy przemieszczają obóz koncentracyjny. Nagle rozlegają się strzały. W pobliżu szosy był las, do którego próbowało uciec z kolumny kilku jeńców. Nie udało im się. Ścigający ich hitlerowcy zastrzelili wszystkich trzech i zakopali w tym samym miejscu na polu. Tabory Niemców cywilów uciekają przed frontem rosyjskim na zachód, bliżej frontu amerykańskiego.

8 maja, sobota. Wozimy lucernę dla koni i krów – sami Polacy i jeden Rosjanin. Niemców już nie ma, bo wszyscy uciekli. Pozostali tylko całkiem starzy, ale było ich zaledwie kilku. W sobotę około godziny 23 ostatni żołnierze niemieccy opuścili majątek. Rano w niedzielę są w nim już Rosjanie. W pałacu zamieszkało dwóch enkawudzistów. Po dwóch dniach przyjechały trzy samochody kryte podartymi plandekami i ładują pozostawione w pałacu przez uciekających Niemców walizy i kufry.

W majątku było nas 13 Polaków. Pociągi nie kursują, wobec czego wybieramy się w podróż wozem. Sowietci nie pozwalają zabrać koni, a jedynie woły, z którymi tylko ja umiem się obchodzić. Jechaliśmy 3 tygodnie. Po tygodniu podróży Sowietci skierowali wszystkich, cały długi tabor powracających różnymi pojazdami, do lasu. Tam większość bagaży nam zabrali i załadowali na swoje samochody. Po kilku dniach następna czystka – tu zabrali nam woły i wóz. Do Polski wróciłem pociągiem towarowym w węglarce. W czasie podróży były różne przeprawy z Sowietami, głównie o to, że czepiali się do kobiet. W pewnym mieście, jeszcze na terenie Niemiec, dwóch pijanych żołdatów wzięło z naszej grupy młodą pannę. Nikt z mężczyzn nie zaprotestował, bo każdy się bał. Ja jednak nie darowałem. Zdjąłem z wozu rower porzucony przez żołnierza niemieckiego i z tyłu samochodu jechałem za nimi kilka kilometrów. Nagle zauważyłem polskie wojsko, zatrzymałem ich i powiedziałem o co chodzi. Sowietami zajął się wysoki rangą żołnierz – okazało się, że był to generał – a ja zabrałem kobietę na rower i dołączyłem do naszej grupy.

Wszędzie, gdzie nocowaliśmy nie było już żadnego mienia, tylko na polach pasły się krowy i konie. I tak po wielu perypetiach i długiej podróży powróciliśmy w końcu do Polski, by rozpocząć nowe życie.